

CZY DIALOG JEST MOŻLIWY

Spotkanie „Czy dialog jest możliwy” odbyło się 20 maja 2017 r. w Laskach w 90. rocznicę urodzin Tadeusza Mazowieckiego i 20. rocznicę przyjęcia współtworzonej przez niego konstytucji RP. W panelu wzięli udział:

- Jacek Cichocki, warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, b. dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, b. sekretarz stanu i szef kancelarii premiera, b. koordynator służb specjalnych i minister spraw wewnętrznych;
- Jacek Fedorowicz, malarz-artysta, satyryk, felietonista;
- prof. Andrzej Friszke, historyk, Instytut Studiów Politycznych PAN, redakcja kwartalnika „Więź”;
- Adam Lipiński, wiceprezes Prawa i Sprawiedliwości, pełnomocnik rządu ds. społeczeństwa obywatelskiego oraz ds. równego traktowania;
- prof. Paweł Łuków, bioetyk, kierownik Zakładu Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego;
- Szymon Rębowski, redaktor, szef wydania internetowego dwutygodnika „Kontakt”;
- s. Maria Krystyna Rottenberg, FSK, Ośrodek Ekumeniczny Joannicum, wydawczyni drugiego tomu „Ludzi Lasek”;
- oraz prowadzący rozmowę ks. Sławomir Szczepaniak, rektor kościoła Matki Bożej Anielskiej w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach, który spotkanie zorganizował wraz z synami Tadeusza Mazowieckiego Adamem i Wojciechem.

Zapraszając na otwarte dla wszystkich spotkanie organizatorzy przypomnieli, że Tadeusz Mazowiecki był nazywany „spinaczem”, gdyż potrafił dla dobra wspólnego łączyć różne indywidualności i przeciwne postawy. W podobnym duchu „spinania” postawili panelistom i gościom pytania:

- Czy dialog jest możliwy i pod jakimi warunkami? Na jakie trudności musimy odpowiedzieć? Jakie płaszczyzny dialogu należy stworzyć i jaka może być w tym rola stowarzyszeń oraz organizacji pozarządowych? Na ile miejscem dialogu może i powinien być Kościół?
- Czy słowa mają jeszcze jakieś znaczenie? Jak ich używać bez manipulacji i emocji? Dlaczego język zabija naszą debatę publiczną? Co się stało z odpowiedzialnością za słowo?
- Na ile mylimy politykę z publicystyką, a patriotyzm z nacjonalizmem? Dlaczego „polityka historyczna” i „sprawy światopoglądowe” stały się tematami zastępczymi i zasłoną przed rozmową o najważniejszych polskich problemach?

Poniżej przedstawiamy skróconą, nieautoryzowaną, relację ze spotkania, opracowaną na podstawie nagrania.

ks. Sławomir Szczepaniak

Spotykamy się dzisiaj, aby zastanowić się i porozmawiać wspólnie, czy dialog jest możliwy. Dla niektórych jest to oczywiste – jest możliwy. Inni uważają, że nie. Chcemy zbliżyć się do tego tematu. Jeżeli to możliwe, wspólnie poprzez dialog.

Podobnie jak Jerzy Zawiejski, Antoni Słonimski, Jerzy Turowicz, Stefan Swieżawski, Zbigniew Herbert również Tadeusz Mazowiecki uznawał Łaski za swój drugi dom, a może nawet więcej – duchową ojczyznę. Łaski były dla niego częścią chrześcijaństwa i częścią Polski, uformowane przez cierpienie oraz przez otwartość wobec ludzi. Tutaj wszyscy czuli się dobrze – byli zadbani, jak mówi Herbert odchuchani, dopieszczeni.

To niewątpliwie zasługa ks. Władysława Kornilowicza, który mówił zawsze przyjeżdżającym: Miłość bliźniego jest najważniejszym probierzem miłości Boga. Wymaganie Chrystusa nie jest łatwe, jest wielkie. Pan Bóg chce, byśmy byli ludźmi nowymi. Chce, żebyśmy umieli być tak dobrzy jak on, by szukać wspólnoty z naszymi bliźnimi. Żeby jej szukać, trzeba znaleźć to, co nas łączy: szukać wspólnego języka, szukać wzajemnej miłości. Nie można używać słowa „obcy”, bo każdy jest bliski.

Chciałbym, żebyśmy w tym duchu to spotkanie podjęli. Byśmy nie szukali obcych, nie mówili o innych, że są obcy, ale żebyśmy mieli to poczucie, że jesteśmy tu razem w tej przestrzeni stworzonej przez założycieli Łasek.

Zacznę od pana Jacka Cichockiego, który przeżył osiem lat w rządach premiera Tuska i premier Kopacz. Wiem, że wejście w politykę nie było dla niego łatwe, a był nawet nazywany swojego czasu wice-Tuskiem. Moje pytanie jest takie:

Tadeusz Mazowiecki mówił: – O ile niemal wszyscy czują się kompetentni wydawać kategoryczne sądy o polityce, to również bardzo wielu odcina się od związków z polityką. Nie chcą mieć nic z nią wspólnego, uważają, że polityka jest nieuchronnie powiązana z mactwem, że jest czymś niemoralnym.

I co, pobrudził się Pan?

Jacek Cichocki

Mam nadzieję, że się nie pobrudziłem. Sumienie mam czyste, dostaję rozgrzeszenie. Chcę powiedzieć, skoro ksiądz mnie sprowokował, że polityka nie wygląda tak jak w filmie „House of

Cards”. To jest nieprawda. To bardzo zły film, pokazuje najgorszy obraz polityki i najgorszą twarz, ale ona tak nie wygląda.

To nieprawda, że ludzie wchodzi do polityki w większości tylko dla władzy i pieniędzy albo dla władzy i prestiżu. Problem polega na tym, że wchodzi tam ludzie, którzy chcą zrobić coś dobrego, ale potem są przekonani, że tylko oni mają rację i zaczynają w to wierzyć. Wtedy zaczyna się kończyć dialog, dochodzi czasem do rozwiązań, nie chcę powiedzieć siłowych, ale chodzenia na skrót. To jest wielka pokusa, a tak naprawdę grzech pychy. Wszyscy politycy, wszyscy zawsze byliśmy na to narażeni, historia dostarcza dużo przykładów.

Czy dialog jest możliwy? Po moich doświadczeniach w polityce jedna refleksja nasuwa się od razu: dialog jest niezbędny. Jest niezbędny, jeżeli chce się w życiu publicznym zrobić coś dobrego i trwałego, bo zrobić coś dobrego, ale nietrwałego, to nie jest wielka sztuka. To nie jest jakieś pięknoduchostwo, jakiś ideał humanistyczny, to jest bardzo pragmatyczne, konkretne i efektywne podejście. To sposób uprawiania polityki czy funkcjonowania w życiu publicznym bardzo efektywny – właśnie dialog.

Kilka tygodni temu na sesji poświęconej Tadeuszowi Mazowieckiemu w Zachęcie profesor Andrzej Friszke opowiadał, dlaczego Mazowiecki był taki, jaki był. Pokazał, że Mazowiecki doskonale zdawał sobie sprawę, że dialog jest instrumentem prowadzenia polityki i że należy go prowadzić nawet z tymi, którzy są dla nas nieprzychylni i niebezpieczni (przecież komuniści byli niebezpieczni i to w bezpośredni sposób). I zdecydował się na ten dialog. To dobry przykład pokazujący, że dialog jest niezbędny.

Chciałbym nawiązać do mojego doświadczenia Laskowskiego. Razem z moją żoną co pewien czas prowadzimy tu rekolekcje dla narzeczonych, przygotowujące ich do sakramentu małżeństwa. Jest tam moment poświęcony dialogowi małżeńskiemu. Mówimy wtedy o trzech warunkach ...

ks. Sławomir Szczepaniak

A gdzie jest opozycja?

Jacek Cichocki

Opozycją w małżeństwie, jak państwo wiecie, jest bardzo często małżonek. Dobrze mieć taką opozycję, ale trzeba z nią dialogować. I wtedy mówimy, żeby dialogować z opozycją, z naszym małżonkiem, trzeba spełnić trzy zasady.

Pierwsza: słuchanie ma pierwszeństwo przed mówieniem, trzeba się usłyszeć. Druga: rozumienie ma pierwszeństwo przed osądzaniem, czyli najpierw zrozummy. A trzecia – to już

bardziej w małżeństwie niż w polityce – dzielenie się sobą, swoimi uczuciami ma pierwszeństwo przed dyskusją.

Te trzy warunki mówią o tym, że żeby zacząć dialog, trzeba przelamać swoją pychę. Trzeba uznać, że nie tylko samemu ma się rację – nawet jeżeli weszło się w życie polityczne, wiedząc, że ma się coś bardzo dobrego do zrobienia. Jeżeli się nie usłyszy drugiej strony, nie spróbuje jej zrozumieć, to nie znajdzie się słów, które mogą rozpocząć dialog po to, żeby przelamać pychę drugiej strony. To jest postawa, bez której nie uda nam się zacząć dialogu.

Dzisiaj, kiedy czujemy głód dialogu, potrzebę dialogu czy jego deficyt w życiu publicznym – za dużo jest oskarżeń, mówienia obok i emocjami, a za mało usłyszenia się i rozumienia – ta potrzeba dialogu narasta. Myślę, że ten, kto będzie w życiu publicznym umiał ją zaspokoić, ten przejmie władzę.

Taką nadzieją napawają mnie wybory we Francji. Prezydent Macron w kampanii wyborczej nie krytykował swoich oponentów, oprócz pani Marine Le Pen. Po przejęciu władzy teraz wchodzi w dialog z politykami jednej i drugiej strony, i te partie rozmontowuje. Wykorzystuje mechanizm dialogu do tego, by przejąć władzę i wygrać kolejne wybory.

To, co zrobił Macron, może się wydarzyć w Polsce. Ten, kto zagospodaruje naszą potrzebę dialogu i powrotu do dyskusji publicznej, przejmie władzę. Myślę, że to mogą być ludzie młodszy pokoleniowo również ode mnie, dlatego że nie są uwikłani w poprzedni system. Jeżeli stworzymy im przestrzeń, to wprowadzą z powrotem dialog do polityki.

ks. Sławomir Szczepaniak

Panie Szymonie, pan jest przedstawicielem tego młodego pokolenia. Czy, rzeczywiście, jest tak, że trzeba, żeby ci starzy wymarli? Czy to przez nich są te klótnie?

Szymon Rębowski

Chciałem bardzo podziękować za zaproszenie i prosić o wyrozumiałość, bo to dla mnie dosyć nowa sytuacja – siedzenie po tej stronie sali.

Dwa zastrzeżenia na początku. Po pierwsze, nad czym ubolewam, moje poglądy raczej nie są tymi, z którymi większość młodych będzie się utożsamiać, więc trudno traktować mnie jako taki średni głos pokolenia. A po drugie, oprócz tego pytania mam powiedzieć, dlaczego młodzi nie angażują się w politykę i co z tym zrobić. Ale, znów, moje środowisko, czyli magazyn „Kontakt” – my się angażujemy, prowadzimy pismo, może nie jest to pismo polityczne, ale te kwestie porusza, więc się staramy angażować.

Czy starsze pokolenie, czy musi się coś z nim stać, żebyśmy my weszli? Spór polityczny w Polsce ma wielką temperaturę i oprócz bieżących elementów, chociażby katastrofy smoleńskiej, wydaje się, że jest to jakaś odsłona sporu bardzo długiego, dawnego w naszej historii.

Można by podzielić te dwie grupy na konserwatywną, prawicową, narodową i – drugą – modernizacyjną, liberalną. Takie jest nieszczęście naszej historii, że te dwie grupy muszą co pewien czas od nowa budować polskie państwo. Już kilka razy tak się zdarzało i jest wtedy między nimi duża walka.

One w żadnym momencie się nie akceptują. Jak jedna grupa, zwykle ta modernizacyjna, ma większy wpływ na to, jak państwo będzie wyglądać – np. konstytucja, która jest przejawem jednak zdecydowanie tej grupy, przez polską prawicę nie była raczej akceptowana.

To jest konflikt bardzo głęboki. Grupa modernizacyjna ma ogromny strach w sobie – nie możemy dopuścić tej drugiej grupy do władzy, bo ona nam zrobi zamiast Trzeciej Czwartą Rzeczpospolitą, zlikwiduje państwo, które myśmy budowali – więc tej grupy się do władzy nie dopuszcza. A z drugiej strony – ta druga grupa faktycznie chce to zrobić.

I to jest błędne koło

ks. Sławomir Szczepaniak

W „Kontakcie” był kiedyś artykuł o moherowych beretach: że część modernistyczna, która chciała dokonać pewnej reformy, jest odpowiedzialna za wykluczenie tej części społeczeństwa, którą nazywano moherowymi beretami.

Szymon Rębowski

W jakiś sposób, tak. To się z tym łączy.

Ale co wydaje mi się nadzieją i dlaczego młode pokolenie może być szansą? Moje pokolenie czy troszkę starsze ma szansę być pierwszym od ponad 200 lat, które wyrosło w wolnej Polsce. Mam nadzieję, że ta temperatura sporu się troszeczkę obniży, że my nie będziemy mieli takiej potrzeby zbudowania Polski od nowa według jakichś zasad, które wymyślaliśmy przez 30 lat będąc w opozycji w ogóle do państwa, tylko że będziemy mogli jednak debatować już na poziomie zasad demokratycznych, które znamy.

Chciałbym, żeby moje pokolenie skupiło się może na mniejszych trochę sprawach – jakiejś, z mojej perspektywy, modernizacji a nie na walce o konstytucję co 10 lat. Może nie aż taką wodą w kranie to naprawiać, może te idee powinny być trochę istotniejsze, ale mam nadzieję, że uda się wyeliminować ten konflikt, który wynika z zupełnie innych wizji państwa i z możliwości wcielania ich w życie.

ks. Sławomir Szczepaniak

Za czasów ojca Kornilowicza Laski były miejscem, gdzie spotykali się endecy, socjaliści, Żydzi, inteligencja – wszyscy, którzy tę Polskę tworzyli. Był jakiś duch Lasek, duch spotkania. Jak siostra myśli, co dla nas dzisiaj z tego ducha jest istotne, żeby w ogóle rozpocząć debatę?

s. Maria Krystyna Rottenberg

Najmniejszym, podstawowym czynnikiem dialogu jest słowo. Z niepokojem patrzę, jak słowo jest dewaluowane, jak zmienia swój podstawowy sens, range. Słowo zabija – to powiedziane było nawet przez organizatorów. Ks. Tischner mówił o terroryzmie słowa. I to z jednej, i z drugiej strony, nie mówmy, że to ci czy tamci. Słowo może zabijać nawet w naszych codziennych relacjach bliskich, rodziny, przyjaciół, wspólnot i Kościoła nawet. A więc ważne jest słowo.

Druga rzecz, która wydaje mi się kapitalna, to sprawa poszanowania każdego człowieka. To właśnie, co ks. Kornilowicz mówił, że nie ma obcych, „nie ma Żyda ani Greka”, wszyscy są nasi, wszyscy są swoi, wszyscy są bliźniami, wszyscy są braćmi. To poszanowanie człowieka.

Niedawno, przygotowując tom „Ludzi Lasek”, natknęłam się na wspaniałe świadectwo abp Życińskiego (w zbiorze esejów „Odyseusz czy playboy? Kulturowa odyseja człowieka”). Ks. Życiński, młody jeszcze ksiądz, spotyka u ks. Twardowskiego Halinę Mikołajską. Nawiązując do czytania tego dnia z Księgi Rodzaju Mikołajska mówi: – Proszę księdza, proszę zobaczyć, Abraham, prosty pasterz, nie uczony, cztery tysiące lat temu, jak on się targował z Panem Bogiem, ażeby uratować Sodomę. Jeżeli nie całą, to tylko część, jeżeli nie część, to mniejszą część, może dziesięciu, może pięciu.

Wartość człowieka. Niepokojące w naszej rzeczywistości jest to, że my – i z jednej, i z drugiej strony – wartościujemy i oceniamy człowieka nie przez pryzmat tego, kim jest i co robi, ale np. że jest synem zdrajcy. Odpowiedzialności zbiorowej nie ma. Matka Czacka, ks. Kornilowicz przygarniali tu ludzi różnych, nie pytając, skąd przychodzą i kto ich zrodził. Tutaj to poszanowanie człowieka to jest warunek sine qua non wszelkiej rozmowy, dialogu.

Ksiądz Kornilowicz zmarł w 1946 r. Matka Czacka odeszła od aktywnego życia i prowadzenia Działa w 1951 r. Ale przetrwało ich dzieło i ich duch, ten duch Lasek, który tak trudno zdefiniować. Następne pokolenia próbowały wcielać w życie nauczanie ks. Kornilowicza i matki Czackiej już pozbawione mistrzów. Za wcześnie zabrakło nam założycieli, ale byli ich następcy: w czasach „Solidarności” ks. Zieja i ojciec Tadeusz Fedorowicz.

O. Fedorowicz był daleki od wszelkiej polityki. Kiedy ks. Dembowski, ówczesny rektor kościoła św. Marcina, był ciągnany do sławetnego IV Departamentu MSW na temat głodówki, o.

Fedorowicz mówił: – Słuchaj, jeżeli tam musisz iść, to pamiętaj, że jesteś wysłany, szanuj tego, który cię będzie przesłuchiwał, pamiętaj, on ma też duszę nieśmiertelną i ty jesteś do niego posłany.

Pamiętam z własnych przeżyć, w czasach stanu wojennego też byliśmy podzieleni z innych powodów. Ale o. Fedorowicz nie pozwalał mówić źle o nikim na podstawie przynależności do tego czy innego obozu. Nie potrafił powiedzieć złamanego słowa złego na temat Jaruzelskiego, nie pozwalał.

ks. Sławomir Szczepaniak

Dzisiaj te podziały przechodzą wręcz w rodzinie. Niby więzy rodzinne są bardzo mocne, a podziały polityczne...

s. Maria Krystyna Rottenberg

Są i my się siebie boimy. Sama tego doznaję i w rodzinie, i w szerszym kręgu, że my się zaczynamy siebie bać, żeby nie zdradzić naszych preferencji. To jest wielka bieda.

ks. Sławomir Szczepaniak

Ale dlaczego? Czy każdy z nas ma silną potrzebę identyfikacji z jakimś ruchem, z jakąś partią, z jakąś przynależnością?

s. Maria Krystyna Rottenberg

Nie wiem, ale myślę tak: w demokracji, która jest rzeczą dobrą – nie wymyślono lepszej – jakoś utkwilo w nas, że większość ma rację. No, przepraszam, pan Jezus był w mniejszości. Został skazany na śmierć zamiast Barabasa przez większość, która nie zawsze ma rację.

Paweł Łuków

Zasadnicze pytanie naszego spotkania dotyczy tego, czy dialog jest możliwy i w pewnym sensie odpowiedź jest oczywista: jest możliwy. Pytanie tylko, na jakim dialogu nam zależy. Myślę, że chodzi nam o skuteczny dialog, taki, który zakończy się konkluzjami, które my, uczestnicy dyskusji czy sporu, będziemy skłonni respektować, czyli nie będziemy potem udawali, że nie było tego, co było, że nie będziemy przekręcać słów.

Dosyć często widzimy sytuacje, w której ludzie przychodzą do rozmaitego rodzaju debat, sporów, właściwie po to, aby odegrać pewien rytuał, a nie po to, żeby do czegoś dojść. Nasze życie publiczne pokazuje to w największym stopniu, bardzo wielu uczestników sporów

politycznych, publicznych nie zajmuje się tym, żeby dyskutować i docierać do czegokolwiek, dla nich sam proces jest najważniejszy.

A ten proces jest w ogromnym stopniu naładowany emocjami, ponieważ bardzo często w tych dyskusjach wcale nie chodzi o to, żeby do czegoś dojść. Chodzi o to, żeby dać upust własnej frustracji najczęściej, a jeśli nie, to własnego poczucia triumfu. I w zasadzie na tym się kończy.

Możemy sobie jednak wyobrazić dialog mający inne cele. W Polsce dosyć długo się mówiło o różnych kompromisach, że celem spierania się, dyskusowania jest zawieranie kompromisów. Mam dosyć mocno sceptyczny stosunek do idei kompromisu.

Kompromis czy dążenie do niego zawiera w sobie pewnego rodzaju egoizm. Osoby, które zawierają kompromis, nie postawiły na swoim do końca. I to je jakoś uwiera. Wobec tego, jeśli mamy dyskutować po to, żeby zawierać kompromisy, to prędzej czy później każdy z nas będzie miał poczucie, że to jest taki kompromis trochę zgniły, dlatego że nie postawiłem na swoim.

W życiu publicznym również mamy sporo przykładów takich sporów, które nawet jeśli kończą się czymś – co wygląda: dogadaliśmy się – to obie strony, a czasem jest ich więcej, odchodzą niezadowolone. Ponieważ od samego początku podchodziły do sprawy w sposób egoistyczny, to znaczy ma być po mojemu. Sądy sądami, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie.

I mamy trzecią formę dialogu. Dialogu, którego celem jest osiągnięcie – tego, o czym mówił premier Mazowiecki – zgody. Jeżeli naszym celem jest to, by uzyskać zgodę, to będziemy po pierwsze wiedzieli w jakiej sprawie i po drugie, będziemy przystępowali z pewnego rodzaju wyposażeniem aksjologicznym, zestawem przekonań o tym, co dobre lub słuszne. Będziemy więc mieli pewien zestaw wartości moralnych.

W naszej rzeczywistości czy w naszym sporze publicznym taką rzeczą oczywistą jest to, co nazywamy wartościami i ideałami społeczeństwa demokratycznego: szacunek dla innego, równość, poszanowanie cudzej wolności itd. Najbardziej podstawowe reguły, w imię których funkcjonują społeczeństwa demokratyczne.

ks. Sławomir Szczepaniak

Tak jak w Dekalogu mamy cztery wartości: prawo do życia, prawo do miłości, prawo do własności i prawo do prawdy.

Paweł Łuków

Zgadza się. Jeżeli dialog czy dyskusja ma być owocny, czyli nie ma być pyskówką, wrzaskiem, dokładaniem sobie, robieniem sobie przykrości, to musi się wiązać z przyjęciem pewnego zestawu wartości.

Dopóki my, uczestnicy sporu, do tych wartości nie czujemy się osobiście przywiązani, to niewiele z naszego debatowania będzie, ponieważ istotą tego rodzaju debatowania, którego celem ma być zgoda w danej konkretnej sprawie, jest to, abyśmy chronili nie własny interes, nie własne egoistyczne zapatrywania, tylko te wartości. Wtedy ten dialog może się czymkolwiek sensownym zakończyć.

Jeżeli strony sporu politycznego mają na celu takie rzeczy jak szacunek dla innego człowieka, szacunek dla prawa, rządy, które liczą się ze zdaniem mniejszości, gdzie pokonanego się nie kopie, tylko się mu podaje rękę i szukamy rozwiązania dalej – jeżeli obie strony tego nie założą, to nigdy dojdzie do jakiegokolwiek zakończenia sporu w sposób, który nie byłby rozczarowaniem dla każdego uczestnika.

W Polsce mamy problem, zaniedbaliśmy wychowania obywatelskiego. Zaniechaliśmy wpajania podstawowych wartości życia demokratycznego takich jak szacunek dla innych, tolerancja, równość, prawda.

ks. Sławomir Szczepaniak

Może dlatego, że nam się wydawało, że mamy te wartości w religii chrześcijańskiej, że sam Kościół, nauczanie religii od tyłu lat i jej przekazywanie w rodzinie, że to wystarcza.

Paweł Łuków

To nie wystarcza, ponieważ z wartościami nie jest tak, że się w nie wierzy. Wartościami się żyje, wartości się praktykuje. Można się zarzekać, że się jest człowiekiem punktualnym, ale dopóki się człowiek spóźnia, to nikogo nie przekona, że jest punktualny. Można twierdzić, że się jest dobrym chrześcijaninem, ale dopóki się nie wyciąga ręki do słabszego, pokonanego, który potrzebuje naszej pomocy, to po prostu udaje się chrześcijanina, lepiej lub gorzej.

ks. Sławomir Szczepaniak

Czyli nie można być człowiekiem cnotliwym, żyjąc rozpustnie?

Paweł Łuków

To w ogóle jest bardzo zdumiewające pytanie: czy można być wodą będąc kamieniem? Nie można. I tak samo nie można funkcjonować w społeczeństwie demokratycznym nie wierząc w ideały demokratyczne.

Mamy zdumiewającą sytuację, w której dużą część takich misyjnych działań, z punktu widzenia krzewienia wartości demokratycznych, robią nie instytucje państwowe – państwa, które jest formalnie demokracją – tylko instytucje pozarządowe, prywatne. Gdy spojrzymy na edukację w zakresie ekonomii, edukację w zakresie znajomości praw jednostek, to główne źródło wiedzy nie pochodzi z państwa.

Tu było pytanie o młodych. Młodzi są przyszłymi, przepraszam, podatnikami i głosującymi w tym kraju – trzeba o nich zadbać. Trzeba po prostu o nich zadbać, żeby to społeczeństwo dalej funkcjonowało.

Ale myśmy jako zbiorowość kompletnie zaniedbali najbardziej podstawową edukację obywatelską i potem w najlepszym razie możemy liczyć na kompromis. A najczęściej jest to po prostu pyskówka i jatka.

ks. Sławomir Szczepaniak

Panie profesorze, pan najlepiej zna historię i rolę Tadeusza Mazowieckiego. Co on by dzisiaj powiedział?

Andrzej Friszke

Byłby strapiiony. Początki tego, co oglądamy, następowały już za jego życia. Bardzo był stroskany napięciem, konfliktem, brakiem zrozumienia. Określał to często jako niska kultura polityczna. Bardzo był tym strapiiony i myślę, że to strapienie, by się jeszcze powiększyło.

Czy byłby zdolny działać tak, żeby zmniejszać to napięcie? Na pewno, by się starał. Ale odnosząc się do tego, co państwo powiedzieliście – problemem jest to, że nie ma zgody co do wartości. Tu jest fundament.

Tak jak mówił prof. Łuków, i rozmowa, i dialog, i szukanie kompromisu powinny być oparte przynajmniej o pewien katalog wspólnych wartości. Nigdy nie jest tak, że jest pełna zgoda co do wartości, bo inaczej nie byłoby podziałów politycznych czy ideologicznych. Ale co do jakichś wartości trzeba się umówić, żeby możliwa była rozmowa, dialog, wzajemny szacunek i dojście jednak do kompromisu. Bo kompromis, w przeciwieństwie do tego, co pan powiedział, to nie jest słowo złe.

W gruncie rzeczy jest niezbędny, jako ludzie musimy zawierać kompromisy na co dzień. Zawieramy je z sąsiadem, z którym nie możemy się zgodzić przez plot, a on nam coś złego czasem mówi, musimy pójść na pewien kompromis, żeby żyć. Kompromis zawieramy w rodzinie, nie wszyscy członkowie naszej rodziny są ideałami według naszych wyobrażeń i musimy szukać takich płaszczyzn spotkania, rozmowy, żeby utrzymywać stosunki. Właśnie kompromis jest konieczny na każdym kroku.

ks. Sławomir Szczepaniak

To jest kwestia może pewnych pojęć. Nasi twórcy, twórcy Europy, mówili raczej o konsensusie. Konsens a nie kompromis.

Andrzej Friszke

Do tego zmierzam, to nie jest opozycja. Kompromis jest skutkiem rozmowy, dialogu. Mazowiecki, formułując wielokrotnie i praktykując ten dialog, jasno mówił: trzeba znaleźć taką płaszczyznę, co do której możemy się zgodzić, że to jest wspólne. To czasem jest bardzo mała płaszczyzna, ale ona jest punktem wyjścia do rozmowy o tym, co można zrobić wspólnie.

To była płaszczyzna rozmów z ateistami, marksistami, na początku lat 60. Mówię o takiej prostej rzeczy, jak się spotkać z ludźmi, żeby się nie pozabijać, nie powymyślać sobie i w ogóle dojść do czegoś. Potem była prawda z okresu „Solidarności”, szukanie takiego elementarnego punktu, że nie można doprowadzić do wojny domowej, inwazji sowieckiej. Musimy znaleźć takie punkty, w których możemy się zgodzić, a w innych będziemy toczyć walkę.

Wokół tych elementarnych punktów się zawiera jakiś kompromis, chociażby przez uznanie tego samego prawa. Szanujemy to prawo w jakimś zakresie. Szanujemy fakty: wiemy wszyscy, że było tak, a nie mówimy, że było inaczej. Musimy znaleźć punkty, co do których jesteśmy w stanie się porozumieć.

I to, co było powiedziane przed chwilą – słowa, jakich używamy. To jest strasznie ważne. Język, jakiego używamy nawet w czasie konfliktów. Dotyczy to też spraw międzynarodowych, nie tylko wewnętrznych, jakim językiem rozmawiamy z krajem, z organizacją społeczną, kombatantką, obywatelami innego kraju, z którym niekoniecznie się zgadzamy. Możemy, oczywiście, tak powiedzieć, że oni się od razu obrażą i pocują dotknięci, a możemy o bardzo trudnych sprawach mówić jednak, nie odstępując od faktów, używając słów, które nie ranią. To są takie elementarne rzeczy, które były powszechnie przyjęte.

Takie miałem błędne wrażenie. Przynajmniej za mojego życia one były powszechnie przyjmowane. Dopiero ostatnie lata przyniosły bardzo smutne stwierdzenie, że wcale nie są

powszechnie przyjęte. Wręcz przeciwnie – wyznawanie tych wartości lokuje człowieka w ramach pewnego obozu ideowo-politycznego, a nie jest przestrzenią ogólną.

Bardzo duże wrażenie na mnie zrobił wywiad ze Stefanem Chwinem w ostatnim numerze „Tygodnika Powszechnego”. Być może sytuacja jest bardziej dramatyczna, niż nam się wydaje. Chwin mówi, że to jest w gruncie rzeczy trwająca ponad dwieście lat zasadnicza różnica, dotycząca tego, czym w ogóle jest Polska i polskość.

Obawiam się – jeżeli ma rację, a dużo racji, niestety, ma – że to jest beznadziejna sytuacja. Bo poza sytuacją okupacji, eksterminacji z zewnątrz, potwornie trudno się porozumieć. Bo nie ma zgody co do podstawowych wartości, chociażby co to jest Kościół, co to jest być człowiekiem wierzącym, co to jest w ogóle religia, jaką ona ma funkcję społeczną, kończąc na tym, czemu służy państwo.

ks. Sławomir Szczepaniak

Mazowiecki przywoływał słowa margrabiego Wielopolskiego, że łatwo jest zrobić coś dla Polski, ale trudniej z Polakami.

Andrzej Friszke

Takie rzeczy mówił też Piłsudski, takie rzeczy były wiele razy mówione. Rzeczywiście, powtarzamy trochę to wszystko: początek jest bardzo obiecujący, a potem, w miarę rozwoju, następuje taki poziom konfliktu wewnętrznego, ideologicznego w Polsce, który ociera się o wojnę domową.

ks. Sławomir Szczepaniak

Czy to, co powiedział Jacek Cichocki – że przyszłe wybory wygra ten, kto będzie miał najszerszą linię dyskusji i porozumienia z innymi, tak jak Macron – jest właściwe? Macron, gdy przeszedł do drugiej tury, powiedział wbrew Marine Le Pen, że nie głosi nacjonalizmu, ale patriotyzm i zaprasza wszystkich patriotów. Czy to przeciwstawienie między nacjonalistami i patriotami jest dzisiaj jeszcze istotne?

Andrzej Friszke

Fundamentalne. To jest to, co przed chwilą powiedziałem, co to jest naród. Sposób definiowania narodu przez nacjonalistów – mówię o prawdziwych nacjonalistach, których oglądaliśmy na ulicach Warszawy – to jest, przepraszam, właściwie hitleryzm. Tu nie ma żadnego

poła rozmowy, jest totalne przeciwieństwo. Jeżeli coś takiego miałoby zwyciężyć, to koniec, to trzeba się do grobu kłaść.

Myślę, że jednak większość kraju, że Polacy czegoś takiego nie akceptują. Ten poziom agresji, idącej z pewnych grup, pewnych środowisk, nie jest akceptowany społecznie.

To są poglądy wykluczające – gdyby oni zrealizowali to, co głoszą – dla dużej części społeczeństwa, chyba większości jak tu siedzimy. Właściwie nie wiem, co my mamy robić: mamy zakaz wypowiedzi, zakaz poruszania się, mamy zniknąć? Bo nawet, jak tworzymy kulturę, piszemy wiersze czy opowiadania, czy książki historyczne, to działamy przeciwko narodowi. Tak to należy odebrać. Bo to wszystko jest potępione jako coś wrogiego krajowi.

ks. Sławomir Szczepaniak

Tutaj w Laskach Tadeusz Mazowiecki pisał swoje expose. Pisał, że podstawą nowej Polski, budowanej w '89 roku, jest zastąpienie zasady walki – która była w komunizmie i która eliminuje przeciwnika – zasadą partnerstwa. Mówił, że tylko w ten sposób można przejść do demokracji. I że żadne poglądy czy przekonania nie mogą być kryterium podziałów obywateli na kategorie.

Panie prezesie, czy pan jako odpowiedzialny w rządzie PiS za równy status obywateli, nie ma wrażenia, że gdzieś odchodzimy od tego pola wymiany, dyskusji i że tworzy się nowa grupa wykluczonych? Tym razem, jak powiedział prof. Friszke, to my będziemy wyklętą częścią narodu.

Adam Lipiński

Rozumiem, że poprzednio była ta inna część wykluczona, czyli mohery. Istotnie, było takie zjawisko.

ks. Sławomir Szczepaniak

To nie znaczy, że musimy ten błąd...

Adam Lipiński

Nie twierdzę, że powinniśmy to powtarzać. Jestem przeciwnikiem czegoś takiego. Ale jeżeli można mówić o zmianie atmosfery w Polsce, to też w dużym stopniu jest to repulsja emocji z powodu tego, jak te grupy ludzi były traktowane przez różne lata, głównie ostatnie osiem lat.

ks. Sławomir Szczepaniak

Dzisiaj mówi się, że to „oni” są politykami, czyli opozycja chce politykować, mataczyć, „my” nie jesteśmy politykami, my jesteśmy narodem, konstytucję mają pisać nie prawnicy, tylko naród. Czy te elity w ogóle mają zniknąć z naszego życia?

Adam Lipiński

Nie, elity nie powinny zniknąć. Natomiast, jak słucham opinii przedstawicieli elit, to często twierdzą, że poza słowami niewiele można z tego wyciągnąć. Pozwolę sobie polemizować z panem Cichockim, którego bardzo szanuję i mamy kontakt od wielu lat. Ale pan przedstawia dosyć romantyczny pogląd na temat polityki. Niestety, to jest nieprawda.

Polityka też jest w dużym stopniu brudna, w polityce padają bardzo złe słowa. Jest w to, niestety, wkomponowany mechanizm demokratyczny, który obecnie panuje w Polsce, m.in. z tego powodu, że każda partia polityczna stara się odzyskać czy zbudować swój elektorat poprzez pokazanie różnic z przeciwnikami. Myśmy tak robili jako Prawo i Sprawiedliwość, będąc w opozycji, robi teraz tak Platforma Obywatelska. Konflikt między Platformą i Nowoczesną w dużym stopniu polega na tym, żeby bardziej się wyróżnić przed konkurentem, ponieważ obie formacje funkcjonują w tym samym elektoracie.

ks. Sławomir Szczepaniak

Ale Jacek Cichocki powiedział coś ważnego: że celem polityki nie jest to, żeby być w polityce, ale żeby coś w niej reprezentować.

Adam Lipiński

Całkowicie się zgadzam, że powinien być dialog, że dialog jest możliwy, to są świetne słowa. Tylko pytanie, jak to przeprowadzić i jaki jest tego cel. Są różne formy dialogu, my głównie mówimy o dialogu między formacją rządzącą a opozycją. Jest podstawowe pytanie: czy jest możliwość dialogu między formacją rządzącą a opozycją?

Dzisiaj tego dialogu już prawie w ogóle nie ma. Są jeszcze fragmenty rzeczywistości społeczno-politycznej, gdzie ze sobą współpracujemy. Pochwalę się, że jestem w jedynej fundacji, w której są zarówno politycy PO, jak i PiS, w fundacji „Wolność i demokracja”. Także za rządów Platformy Obywatelskiej współpracowaliśmy. Są takie obszary, w których można się dogadywać. Byłem przez dłuższy czas przewodniczącym komisji łączności z Polakami za granicą i tam był pełny dialog między nami i opozycją, w ogóle nie było żadnego problemu z tym, żeby współpracować i nie było żadnych konfliktów.

Natomiast, już na sali posiedzeń, w debatach telewizyjnych i radiowych ten dialog jest kompletnie zerwany. To wynika z różnych przyczyn, m.in. z mówienia briefami. Wszyscy wiemy, że każda partia polityczna jakiś tam komunikat opracowuje, żeby nie wprowadzać kakofonii przekazu, wielu polityków posilkuje się tymi briefami.

ks. Sławomir Szczepaniak

Powtarza to samo.

Adam Lipiński

One są często konfrontacyjne. Zarówno opozycja, jak obóz rządzący też tak robi.

ks. Sławomir Szczepaniak

To wina telewizji i dziennikarzy, że wprowadzają tego typu napięcie?

Adam Lipiński

Nie, to jest logika tego typu demokracji, która panuje dzisiaj w Polsce. To, żeby zdominować scenę polityczną. To, żeby przekonać wielokrotnym powtarzaniem tych samych przekazów. To, żeby pokazywać wyrazistych polityków. Takie są teraz wymogi demokracji.

ks. Sławomir Szczepaniak

Ale to znaczy, że nie ma żadnej refleksji politycznej. Jest wyłącznie gra na uczuciach i zawiści.

Adam Lipiński

Oczywiście, że jest refleksja polityczna. Mówię tylko, że wielu polityków wpada w taką konwencję, żeby być konfrontacyjnym. Nie wszyscy.

Nawiążę do tych nadziei dotyczących młodych ludzi. Z przykrością muszę powiedzieć, że najbardziej radykalni są młodzi politycy. Może ci, którzy trochę dostali w pewną część ciała w przeszłości, na przykład działali w opozycji antykomunistycznej, w podziemiu, trochę dostali w życiu po kościach, może oni...

ks. Sławomir Szczepaniak

Jeżeli ja jestem młody, to jestem raczej nastawiony do dialogu.

Adam Lipiński

Mówię o całej formacji, a nie o poszczególnych osobach. Też znam młodych ludzi, którzy są bardzo rozsądni, racjonalni, nie radykalizują się, natomiast, mówię o całej formacji.

Młodzi, wchodzący do polityki, wchodzi już na innych zasadach. Wiem, że możemy się czuć szczęśliwi, że oni nie pamiętają komunizmu, nie pamiętają tego wszystkiego, co było w przeszłości, ale oni już wchodzi do polityki jako instrumentu sprawowania władzy i instrumentu też uzyskiwania środków finansowych. To są już trochę inne motywacje.

Starzy może się mogą pochwalić lepszą, wyższą moralnością, generalnie coś takiego obserwuję. Jeżeli nie ma dominacji polityków o dłuższym stażu, to obawiam się, że młodzi się pozabijają.

ks. Sławomir Szczepaniak

Prof. Łuków mówił, że potrzebna jest dyskusja na temat wartości. Czy coś takiego jest możliwe?

Adam Lipiński

Pewnie, wszystko jest możliwe. Natomiast jest pytanie, czy to w ogóle jakikolwiek efekt...

ks. Sławomir Szczepaniak

Czy to znaczy, że polityka jest tylko nastawiona na efekt, czyli zabranie wyborców, przejście do władzy i jej trzymanie, przejęcie środków?

Adam Lipiński

Polityka to też konkretne profity. One nie są tak duże, jak można wyczytać w mediach tabloidowych, ale to są też konkretne profity i pozycja społeczna, oczywiście.

Bardzo trudno jest stworzyć dekalog zachowań politycznych, który byłby przyjęty przez wszystkie formacje polityczne.

Niestety, mechanizm polityczny w Polsce jest taki, że nie ma dialogu między obozem władzy i obozem opozycji. Te mechanizmy, jakie obecnie obowiązują, nakręcają spiralę konfrontacji.

ks. Sławomir Szczepaniak

Tadeusz Mazowiecki chciał to zmienić. Też był romantykiem?

Adam Lipiński

Ale Tadeusz Mazowiecki nie był sam w swoim obozie politycznym. Byłem wtedy w obozie konkurencyjnym, pamiętam, jakie były konfrontacje między nami.

Generalnie, jeżeli miałbym coś radzić, to radziłbym, żeby zachować większy dystans do polityki i do rzeczywistości, być bardziej wstrzemięźliwym. Nie chodzić do programów konfrontacyjnych. Jak ja idę do jakiegoś programu radiowego czy telewizyjnego i widzę, że mam przeciwko sobie osoby nastawione bardzo agresywnie, to wychodzę ze studia. Ja się nie pojawiaam nigdzie, pewnie państwo zauważyliście, zresztą jestem zniechęcony w dużym stopniu do takiego zderzania się stanowisk i dlatego zajmuję się swoim wycinkiem, mam nadzieję, że w miarę efektywnie. I mam też znajomych po stronie opozycji.

ks. Sławomir Szczepaniak

Teolog Yves Congar w czasach Soboru Watykańskiego II mówił, że nawet od tych, z którymi się nie zgadzam, mogę się czegoś nauczyć. Mazowiecki też uważał, że krytyka jest potrzebna i obozowi władzy, i opozycji, byśmy mogli się rozwijać, żebyśmy mogli jakiś nowy etap przejść w rozwoju życia społecznego, kultury społecznej, że to wszystko nam służy.

Adam Lipiński

Służy, służy. Tylko chodzi o to, czy to posuwa sprawy do przodu. Niestety, nie posuwa.

ks. Sławomir Szczepaniak

Jeżeli kogoś przekonamy, jeżeli w jakiś sposób próbujemy z innymi budować tę sferę życia, to nie jest już wartością?

Adam Lipiński

To jest, oczywiście, wartość. Tylko jest pytanie, czy to można wprowadzić do realnej rzeczywistości politycznej, to jest główny problem.

Polityka to jest taki mechanizm, który wciąga wszystkich w spiralę różnego typu konfrontacji, zobowiązań, briefów, lojalności. To jest najbardziej w tym wszystkim niebezpieczne.

Andrzej Friszke

Nie rozumiem tego mechanizmu jako obywatel. Mamy do czynienia z bezustannym zaostrzaniem konfliktu. Sprawa konstytucji jest kolejnym krokiem do zaostrzenia. Bo jeżeli się mówi to, co się mówi – że to postkomunistyczna konstytucja – to po pierwsze obraża nas, już w

tych słowach jest obraza tych, którzy za nią stoją i w gruncie rzeczy wykluczenie. Dwa, mówi się, że ją trzeba zmienić i od razu zaraz: ale, wy, przy tym w ogóle nie macie nic do gadania, bo to będzie się lud wypowiadał, a nie, wy, elity.

Ten mechanizm jest przerażający. W ogóle nie potrafię znaleźć analogii, bo to nie jest tylko kwestia napędzania konfliktu według pewnej logiki.

ks. Sławomir Szczepaniak

Czy rzeczywiście, tak jak powiedział prezes Lipiński, nie może być dialogu i pokazują to realia polityczne?

Jacek Fedorowicz

Zaskoczę księdza, zgodzę się z panem prezesem. Z punktu widzenia obozu, który on reprezentuje, dialog jest wręcz szkodliwy. Dlatego że mamy tu przez cały czas spór pomiędzy idealizmem a pragmatyzmem. Idealiści mówią niesłuchanie słuszne rzeczy, natomiast pragmatyk mówi: nie, zaraz, przecież to nie o to chodzi.

Polityka, tego mój przedmówca nie powiedział *expressis verbis*, ale dał do zrozumienia, polityka jest teatrem, po prostu. Tak jak Maja Komorowska wchodzi na scenę i usiłuje stworzyć sytuację, że widz będzie płakał albo się śmiał. Podda się temu, co ona mówi. To samo robią u nas dzisiaj politycy.

Powiem prawdę, oglądając na początku naszego spotkania film, naprawdę miałem łzy w oczach, jak patrzyłem na Mazowieckiego, który mówi: żebyśmy tego nie zmarnowali. Od tego czasu, kiedy on to mówił, minęła epoka, po prostu jesteśmy już zupełnie gdzie indziej.

Sytuację moja kochana żona określa bardzo krótko: kłamstwo wstało z kolan. I to jest to. Ale ja przewidywałem, że dyskusja będzie bardzo słuszna, że będą padały bardzo słuszne diagnozy, tylko, na litość boską, co dalej, co z tym zrobić, jak z tego wybrnąć, bo sytuacja jest Chwinowa, absolutnie. On ma rację, sytuacja jest gorsza niż wszyscy sądzimy.

Przepraszam, teraz będzie zgrzyt. Odczytam utwór literacki, który zacząłem pisać mając gdzieś tak w głowie, co by tu zrobić, żeby tak poradzić, jak mają rozmawiać zwykli ludzie między sobą w rodzinie. I oto jest instruktaż, cztery i pół minuty: Co należy uczynić, by w rodzinie lub w kręgu dawnych przyjaciół – dawnych, podkreślam – doprowadzić do dialogu, a następnie, jak sprawić, by dialog ten nie skończył się już po kilku minutach trzaśnięciem drzwiami lub innym rodzajem trzaśnięcia czegoś o coś, lub kogoś czymś.

Punkt pierwszy. Obie strony zaczynają od telewizji. Zwolennicy obozu, nazwijmy go anty-PiS-em, muszą regularnie przez tydzień codziennie o godzinie 19.30 oglądać „Wiadomości” w

TVP 1, a także rozmowy zaraz po „Wiadomościach”. Zwolennicy obozu PiS-owskiego winni z identyczną uwagą oglądać przez tydzień „Fakty” TVN i „Kropkę nad i”.

Punkt drugi. Uzyskawszy z grubsza obraz świata, jaki tkwi w głowie przyszłego partnera rozmowy, wszyscy przyszli dyskutanci winni sobie jeszcze raz zadać pytanie, czy na pewno chcą podjąć próbę dialogu. Naukowcy twierdzą, że w tym punkcie dziewięciu na dziesięciu rezygnuje, westchnąwszy, że: no, jeżeli oni wierzą w to wszystko, to ja się nie przebiję. Dotyczy to, oczywiście, zwolenników obu obozów.

Przypuśćmy jednak, że znajdą się dwie osoby w rodzinie czy wśród znajomych, które nie zrezygnują i następuje punkt trzeci, porada praktyczna: obaj zwolennicy obozów przeciwnych przygotowują sobie po dziesięć odezwań wstępnych zawierających nic porozumienia. Nieodzownym elementem każdego takiego zdania musi być wyraźna rezygnacja z jakichś głoszonych przedtem poglądów. By sięgnąć do przykładów bieżących, reprezentant anty-PiS-u może powiedzieć na przykład: tak, sędzia Morawski nie donosił na polskie sądownictwo za granicą, nie, on je chwalił, niestety, nasz tłumacz źle przetłumaczył, bo nie posługiwał się słownikiem oxfordzkim.

I tu nastąpiło pierwsze ustępstwo. Wobec tego zwolennik PiS powinien zerknąć do spisu swoich odzywek i odwzajemnić się, powiedzieć na przykład: prezes Kaczyński przesadził mówiąc, że nie ma w całej Europie lepszej demokracji niż nasza, że dwie by się znalazły.

Antypisowiec na to powinien wtedy przyznać, jakiś kroczek dalej, że ta cała podróż z Sopotu pociągiem to ze strony Donalda Tuska czysty populizm, bo nad pendolinem cały czas leciały drony ochroniarskie z Unii Europejskiej. Tak, PiS-owiec na to, a my nie mogliśmy nic zrobić, bo Antoni miał kupić drony, ale zapomniał.

Punkt czwarty, bardzo ważny. Tu obie strony powinny przerwać, żeby nie zepsuć tego, co dało się osiągnąć i umówić się na dalszy ciąg dialogu za tydzień.

Punkt piąty. Miła atmosfera mogłaby trwać długo, pod warunkiem że punkt czwarty następowałby zawsze, gdy dialogujący zbliżają się do punktu, o którym wiedzą, że ustąpić, niestety, nie mogą. Na przykład jedna strona mówi: Trybunał Konstytucyjny został zniszczony; a druga: został naprawiony. I nie ma tutaj pola ani do kompromisu, ani konsensusu, ani zgody, a sędziego, który by rozstrzygnął, też nie ma.

Ale za jakies cztery, pięć lat zbliżenie nastąpi. Bo, co prawda, dyskutant nastawiony antypisowsko wciąż będzie utrzymywał, że to prezes wyprowadził nas z Unii Europejskiej i że zrobił to świadomie, bo Unia przeszkadzała mu w rządzeniu, na co zwolennik PiS żarliwie by przekonywał, że z Unii wyrzucił nas Donald Tusk, bo od dziecka wiadomo, z jakiej pochodzi rodziny, nienawidził Polski. Pełna zgoda jednak nastąpi nie w sferze słów, a czynów. Gdy tylko

pozbawioną na arenie międzynarodowej sojuszników Polską zaopiekuje się Władimir Putin, obaj dyskutanci zejść do podziemia, by tam ramię w ramię tworzyć ruch walczący o odzyskanie niepodległości.

I przepraszam.

(Oklaski)

Paweł Łuków

Chciałbym wyrazić moje zaniepokojenie tym, co pan wiceprezes powiedział, mianowicie: co my mówimy, kiedy mówimy, że mechanizmy demokratyczne coś za nas robią? Gdzie one są?

Odnoszę wrażenie, że to nie mechanizmy coś robią, tylko politycy coś robią. To nie mechanizm jakiś powoduje, że ja nie przyszedłem na czas do pracy, tylko ja nie przyszedłem na czas do pracy.

Niezależnie od strony politycznej – cały czas uciekamy zbiorowo od odpowiedzialności, a politycy wciąż dostarczają nam przykładów. To, że mamy tak podle życie publiczne, nie jest spowodowane mechanizmem, nie jest spowodowane gradobiciem, jest spowodowane nami, to my to robimy. I ci, których my wybieramy – oni nam to robią, oni robią to na naszą prośbę.

To jeden z warunków tego, by jakikolwiek dialog był możliwy – nie zrzucić odpowiedzialności na innych. Patrzyć najpierw na siebie.

Adam Lipiński

Mówiąc o mechanizmie demokratycznym, mówiłem także o ludziach, którzy funkcjonują w demokracji. Każdy odpowiada w ramach tego, co jest w Polsce, za swoje zachowanie.

ks. Sławomir Szczepaniak

Rzeczywiście?

Adam Lipiński

Proszę księdza, każdy odpowiada jakoś tam przed opinią publiczną i przed kierownictwami partii. Na pytanie, co należałoby zmienić, musiałbym tutaj kilka niepopularnych pytań postawić.

ks. Sławomir Szczepaniak

Prosimy.

Adam Lipiński

Jedną z głównych wartości oczyszczających polską demokrację są silne centrale partyjne. Wiem, że to wywołuje olbrzymią niechęć, ale jeżeli ktoś może zdyscyplinować posłów, to tylko i wyłącznie silne centrale partyjne.

Tak samo, pewnie w dużym stopniu, źle rzutuje na polską demokrację system wyborów parlamentarnych. Teraz jest taka sytuacja, że w zasadzie dla posła Iks największym konkurentem nie jest poseł Igrek z innej listy, tylko poseł Igrek ze swojej listy. To powoduje wielkie napięcia i wielkie konflikty.

Pewnie trzeba byłoby zrezygnować z okręgów jednomandatowych, bo to jest system, który promuje ludzi, którzy niekoniecznie muszą być ideowi czy niekoniecznie chcą wchodzić w sposób bezinteresowny do polityki, tylko ludzi, którzy są albo celebrytami, albo dysponują olbrzymimi pieniędzmi, bądź mają wpływ na media. Można byłoby się zastanawiać nad różnymi mechanizmami, żeby powoli odchodzić od tego systemu konfrontacyjnego.

Jeden pomysł już przedstawiłem: nie należy brać udziału w programach konfrontacyjnych, ponieważ opinia publiczna jest przekonana, że politycy się cały czas kłócą ze sobą. Państwo oglądacie obrady Sejmu w telewizji, na ogół pewnie w TVN. Te fragmenty, które najbardziej interesują ludzi, czyli konfrontacja.

Sejm to wielogodzinne obrady, na ogół w komisjach, gdzie w zasadzie w większości nie ma takiej konfrontacyjnej postawy, bo posłowie są w stanie ze sobą współpracować. To niesamowicie niszczy polską politykę. Tabloidy, pokazywanie tych fragmentów konfrontacyjnych, agresja niektórych polityków, niestety, szczególnie młodych – ubolewam, że tak jest – i kilka innych tego typu rzeczy.

Jacek Cichocki

Ku mojemu zaskoczeniu muszę również się zgodzić z panem wiceprezesem. Rzeczywiście, polityka wewnątrz, w Sejmie czy w rządzie, nie wygląda tak, że wszyscy ze wszystkimi cały czas się kłócą. Natomiast, w mediach tak wygląda.

Poczułem się wywołany przez pana wiceprezesa jako ten niepoprawny idealista, któremu się wydaje, że można wejść i się nie pobrudzić w polityce, i coś w niej robić, i kierować się różnego rodzaju ideałami. Znam wielu ludzi – poza wspomnianym tutaj wielokrotnie Tadeuszem Mazowieckim – obecnych polityków, którzy starają się robić dobrze, budować dobre rzeczy w polityce i to ich najbardziej motywuje i napędza, a nie bycie w polityce czy korzystanie z jakichkolwiek apanaży czy prestiżu.

Z osobistego doświadczenia powiem państwu, w polityce tych apanaży jest niewiele, a koszty bycia w polityce są ogromne. Rodzinne, życiowe. Od półtora roku nie jestem w polityce i jestem szczęśliwym człowiekiem. Naprawdę, jest dużo fajniejszych rzeczy do robienia, sympatyczniejszych, niż bycie w polityce. To jest ciężka praca, nie mówiąc już o takich kosztach jak utrata anonimowości, tego, że nagle człowiek jest rozpoznawany, to jest nieprzyjemne, chyba że ktoś tego bardzo potrzebuje.

Wchodzenie do polityki tylko dla przywilejów to jest słaba motywacja. Warto do niej wchodzić, jeżeli chce się zrobić coś dobrego i trwałego. Ten mój idealizm, panie prezesie, jest zabarwiony pragmatyzmem.

Pana perspektywa jest perspektywą zawodowego polityka, który ma do czynienia z młodymi ludźmi z młodzieżówek. Natomiast, ja mając przez ostatnie miesiące kontakt z ludźmi młodymi, którym często nie jest wszystko jedno i zaczynają chcieć brać różne sprawy w swoje ręce, bardziej na poziomie lokalnym niż centralnym, jednak widzę, że oni nie muszą tylko myśleć o pieniądzach czy o prestiżu. Mogą chcieć też robić dobro i coraz częściej mówią, że bez dialogu, bez partycypacji się nie da, dlatego że podmiotem polityki na końcu nie są tylko partie, jest przede wszystkim społeczeństwo.

Ten deficyt i poczucie braku dialogu ze społeczeństwem narasta. Ten, kto pierwszy będzie umiał na to odpowiedzieć, zdobędzie poparcie, a sami wiemy, że w polityce, w wyborach wygrywa się nie głosami żelaznych elektoratów, ale także przeciąganiem nieprzekonanych. Ci nieprzekonani coraz częściej czują, a jest ich coraz więcej, że obecna sytuacja jest nie do zniesienia, braku właśnie dialogu, braku poczucia partycypacji, braku wpływu na sprawy publiczne.

I tu pytanie do Szymona, które cały czas mnie nurtuje: Ale co zrobić, żeby młodym ludziom chciało się chcieć?

Szymon Rębowski

Chciałem o wartościach w polityce chwilę powiedzieć, bo to znowu pewnie jest kwestia raczej mojego środowiska. Politykom udało się już zrobić przez ostatnie dwa lata tyle, że większość moich rówieśników się pod tym, co powiem, nie podpisze. To jest mój wielki zarzut: kwestia uchodźców.

Jest ich w tej chwili 65 mln na świecie (dane zagregowane za 2015 r., jeszcze nie ma na kolejne lata), 51 proc. z tego to dzieci. W krajach, które łącznie produkują 57 proc. globalnego produktu brutto – USA, Niemcy, Francja, Chiny, Wielka Brytania, Japonia – jest 9 proc. uchodźców. A w krajach, które produkują 2 proc. światowego produktu brutto – RPA, Liban,

Pakistan, Palestyna, Jordania, Turcja – jest 50 proc. tych uchodźców. Więc, faktycznie, kryzys imigracyjny w Europie nie istnieje, bo Europa przyjmuje bardzo mało uchodźców. O Polsce nie mówię, 400 osób dostało status uchodźcy.

To jest głos do wszystkich partii politycznych w parlamencie. Jest pewna różnica, faktycznie. O ile wszystkie są winne, to jednak Prawo i Sprawiedliwość, Kukiz'15 operują słowami... chociaż też się zdarzało np. Lechowi Wałęsie. Mówiliśmy o języku w debacie, który staje się terrorystyczny. Jednocześnie wzrasta drastycznie ilość przestępstw z nienawiści w stosunku do obcych w Polsce. Obcym już nie jest Żyd i Cygan, tylko osoba z Bliskiego Wschodu.

Nasz kolega redakcyjny zebrał takie wypowiedzi polityków, które układają się w jedną wypowiedź, czym nam grożą uchodźcy, to jest dosyć niesamowite. Nie pojawiają się tam raczej wypowiedzi posłów Platformy czy Nowoczesnej.

Ale za to ten kolega był na spotkaniu o uchodźcach. Posłanka Nowoczesnej mówi: jesteśmy za przyjmowaniem uchodźców, oczywiście. On pyta: to dlaczego państwo zagłosowali przeciwko takiej uchwale w Sejmie? Bo badania fokusowe nam pokazały, że tak powinniśmy zagłosować.

Więc dlaczego młodzi nie wchodzi do polityki? Dlatego.

ks. Sławomir Szczepaniak

Prawdę mówiąc, powodem tej dyskusji jest m.in. takie spotkanie, które miałem w sklepie. Musiałem stać przez półtorej godziny. Dyskutowaliśmy. Zarzut młodego człowieka był taki: Jak to jest, proszę księdza, że w telewizji nam się pokazuje w niedzielę na kolanach cały rząd i wszystkich największych przedstawicieli partyjnych partii rządzącej, a w poniedziałek mówią: nie przyjmujemy ani jednego człowieka? Co z tymi wartościami?

Szymon Rębowski

Jest to cyniczna gra, bo kiedy rozmawiamy o faktach, to generalnie nie ma żadnego zagrożenia. Mamy ludzi, którzy uciekają przed ogromnym cierpieniem i tu mamy jeden do czterdziestu szans na śmierć w Morzu Śródziemnym. A to tylko osoby, o których mamy dane. To się zwiększyło w ciągu trzech lat – z jeden do kilkuset osób do jeden do czterdziestu. Bo nie ma już tylu kapitanów, wszyscy kapitanowie z Syrii już dopłynęli do Europy.

Ryzyko śmierci w zamachu terrorystycznym w państwie zachodnim – choć na razie nie udowodniono żadnych bezpośrednich związków uchodźców z zamachami, bo oni uciekają przed Państwem Islamskim, które walczy tutaj z nami – to jest jeden, nie wiem, do trzystu milionów?

ks. Sławomir Szczepaniak

Ale są pewne mity.

Szymon Rębowski

Najwięksi: Polacy najbardziej boją się śmierci w zamachu terrorystycznym – 38 proc. Jak politycy w naszym kraju chcą coś osiągnąć, to im się to udaje, bo udało im się przstraszyć w ciągu dwóch lat. Wszystkim politykom wszystkich partii, bo nikt się nie sprzeciwił.

Wojciech Mazowiecki

Nie jestem politykiem, jestem dziennikarzem, ale mam wrażenie, że w Polsce i politycy, i dziennikarze przyczyniają się do tego, że polityka staje się obca. Nie mamy wspólnego języka ze społeczeństwem, dlatego jest takie odwrócenie się od polityki. W zasadzie to wszystko jest na dłużej, jesteśmy w sytuacji bez wyjścia.

Jest więc strasznie ważne, byśmy zaczęli się zastanawiać, jaki jest katalog wartości podstawowych po każdej ze stron, takich minimalnych, żebyśmy się określili i zaczęli o tym rozmawiać. Do partii rządzącej postulat jest taki, że trzeba też zacząć rozmawiać, a nie zwałać na mechanizmy.

Bardzo dobra diagnoza Jacka Fedorowicza, ale chodzi o to, żeby tak nie było. Bo jest oczywiste, że tak się to skończy, jeżeli nie będziemy rozmawiać. Zgadzam się z Jackiem Cichoćkim, że wygra ten – jeżeli nie w najbliższych wyborach, to w kolejnych – kto to pokaże większości Polaków.

Niestety, po obu stronach nie jesteśmy gotowi do dialogu, nie potrafimy zobaczyć lepszej strony przeciwnika, tylko przez to, że on jest wrogiem. Taka sytuacja jest bardzo wygodna dla partii rządzącej, bo może pokazać: proszę, my chcielibyśmy dialogu, ale nie ma gotowości po drugiej stronie.

Jeżeli nie zaczniemy dialogu, to będziemy mieli sytuację, jaką mamy. W stanie wojennym było takie określenie „emigracja wewnętrzna”. Wydaje mi się, że to dzisiaj stosunek większości Polaków, mój zresztą też, choć ja się interesuję bardzo polityką. Ale nie chcę tego oglądać, jeśli mogę nie oglądać, ponieważ to do niczego nie prowadzi. Żeby życie polityczne zaczęło być ciekawe, musimy wrócić do wartości.

Adam Lipiński

Nie chciałbym polemizować z kolejnymi rozmówcami, ponieważ jestem tutaj jedynym przedstawicielem obozu władzy i to jeszcze tego twardego trzonu Prawa i Sprawiedliwości.

Natomiast, chciałbym na jedno zwrócić uwagę: konflikt w polityce dzisiaj bardziej odpowiada opozycji, a nie obozowi rządzącemu.

Andrzej Friszke

Ale to obóz rządzący bez przerwy konfliktuje.

Adam Lipiński

Musiałbym znowu polemizować, absolutnie się z tym nie zgadzam.

Małgorzata Ferfet

Jestem członkiem KOD. Ale nie przyjechałam tutaj jako członek KOD, tylko jako ja, ponieważ zobaczyłam, że ksiądz zrobił to spotkanie, które bardzo mnie ucieszyło z uwagi na temat, ponieważ ja o tym marzę, żebyśmy zaczęli jako Polacy rozmawiać a nie klócić się.

Chciałam bardzo podziękować prezesowi Lipińskiemu, że pan tu przyjechał. Założyłam się z moimi znajomymi, powiedzieli mi, że nie przyjedzie, potem mi powiedzieli, po co tam będziesz jechała, przecież to się skończy awanturą. W związku z tym się założyłam, dzisiaj ten zakład wygrałam. Bardzo panu dziękuje. (Oklaski)

Druga sprawa, słuchałam bardzo uważnie i nie zgadzam się, że winę ponoszą wyłącznie politycy, zarówno z jednej, jak i z drugiej opcji. Miejmy wreszcie uczciwość przyznać się sami do błędów jako społeczeństwo, jako obywatele.

Kiedy przyszła wolność, kiedy przyszły nasze prawdziwe pierwsze wybory, byliśmy bardzo szczęśliwi, poszliśmy z radością wielką, razem z dziećmi, na wybory, bo dla nas to było święto, wreszcie ten moment wolności. A potem, przyszło straszne zmęczenie i jednocześnie zaufanie, że ci, którzy zgodzili się nas reprezentować, którzy zostali wybrani, że jednak wprowadzą nas w tę wolną Polskę pełną wartości.

Więc sobie odpuściliśmy jako społeczeństwo ze zwykłego czasami zmęczenia, czasami lenistwa. Nie rozmawiamy z naszymi dziećmi w domach, nie ucząc ich w szkołach, nie mówiąc o tym, co to jest demokracja, dlaczego ona jest taka ważna i dlaczego o nią walczyliśmy, co było powodem, że chcieliśmy tak a nie inaczej.

Wszyscy politycy, z każdej opcji, zapominają idąc do polityki, że są też obywatelami i że powinni walczyć o wysoki poziom wartości w polityce. Po to, żeby nam dawać przykład, jak prowadzić dialog a nie odwrotnie i nie tłumaczyć się, że to wszystko jest wina mediów.

Adam Mazowiecki

Panie prezesie, ja też chciałem panu bardzo podziękować, że pan tutaj przyjechał, aczkolwiek myślę, że ma pan mylny obraz o tej widowni, dlatego że to nie jest spotkanie ludzi, których skrzyknęliśmy z jednej opcji. Zrobiliśmy zaproszenie całkowicie otwarte, sami nie wiemy, z jakich opcji są ludzie na widowni. Prosiłbym, żebyśmy się nie nastawiali, że to jest widownia jednej opcji.

Zmartwiło mnie bardzo, że jednak pan uważa politykę za coś brudnego, coś złego. Postawił pan diagnozę, że po to ludzie wchodzi do polityki, by osiągnąć jakiś prestiż, apanaże, a z drugiej strony powiedział pan, że tylko silne centrum partyjne jest w stanie zapanować nad politykami danej opcji.

To przerażająca wizja. Taka tendencja prowadzi nas do tego, że odchodzimy od dialogu, a widzimy remedium na wszystko w silnym centrum partyjnym. Nie twierdzę, że tak jest tylko dzisiaj w partii rządzącej. Przez poprzednie osiem lat było podobnie w partii rządzącej i ten mechanizm jest przerażający.

Bardziej optymistyczny jest mechanizm przedstawiony przez Jacka Cichockiego i rzeczywiście szansa jest w tym, co mówią ludzie młodzi. Najbardziej dramatyczne jest to, że nie potrafimy wszyscy powiedzieć: ok, możemy się różnić, ale w jednej sprawie, żebyśmy się dogadali. W jednej.

Kiedy jest nam wygodnie, mówimy, że 90 proc. społeczeństwa polskiego to katolicy. Ksiądz tutaj pytał o wartości – to wyciagniemy te podstawowe wartości chrześcijańskie i zapytajmy tych katolików w Polsce: czy otworzymy się na uchodźców, czy nie? To jest wspaniały temat, który poruszył najmłodszy uczestnik tej debaty, by znaleźć pole dialogu.

Adam Lipiński

Niestety, muszę zaraz opuścić to spotkanie, więc chciałem tylko przekazać dwie informacje. Po pierwsze, vis a vis mojego gabinetu Alejach Ujazdowskich, wisiał duży transparent „Precz z faszyzmem”. W takiej atmosferze myśmy funkcjonowali i funkcjonujemy. I niestety, niektórym z naszego obozu puszczają nerwy za tego typu oskarżenia.

Jeżeli chodzi o opcję polityczną na tej sali, wiem, że tutaj nie ma tylko i wyłącznie przedstawicieli Platformy Obywatelskiej. Natomiast na pewno nie ma ani jednego sympatyka Prawa i Sprawiedliwości. Czy jest tu na sali ktoś?

ks. Sławomir Szczepaniak

Są.

Głosy z sali

Są.

Adam Lipiński

Tak? To czuję się już troszeczkę pewniej. Mam dużo odwagi cywilnej, nie boję się chodzić na tego typu spotkania. Zawsze możecie na mnie liczyć.

Natomiast, nasi przeciwnicy muszą przyznać nam rację w jednej sprawie: istnienie Prawa i Sprawiedliwości wyeliminowało, zmarginalizowało skrajną prawicę w Polsce. (Śmiech sali)

ks. Sławomir Szczepaniak

Panie prezesie, jeszcze osobiste pytanie o te wartości Kościoła, bo rzeczywiście 90 proc. społeczeństwa jest katolickiego, większość tego społeczeństwa. Tak jak, zresztą, mówi partia rządząca i dziękuje Radiu Maryja, że została wybrana w tych wyborach, więc zawdzięcza to jakiejś formie katolicyzmu polskiego.

Dlaczego partia rządząca nie popiera wartości chrześcijańskich? A wręcz przeciwnie, w momencie kiedy kardynał Nycz mówi: przyjmijmy uchodźców, zrobmy transport leków do Syrii – rząd mówi: nie.

Adam Lipiński

Nie, nie, ksiądz jakby dwie płaszczyzny myli. My jesteśmy zwolennikami pomocy uchodźcom.

ks. Sławomir Szczepaniak

Mylę dwa różne Kościoły?

Adam Lipiński

Nie. My jesteśmy zwolennikami pomocy uchodźcom w krajach, w których oni mogą stać się uchodźcami.

ks. Sławomir Szczepaniak

To dlaczego nie ma tych transportów humanitarnych?

Adam Lipiński

Proszę księdza, są. Są dosyć duże fundusze na to przeznaczone.

ks. Sławomir Szczepaniak

Nie ma, bo tylko Caritas ma częściowe fundusze, które były zbierane w kościołach.

Adam Lipiński

Chciałem tylko w polemice powiedzieć jedno: na pewno nastroje lęku przed uchodźcami się zwiększają w Polsce, ale to nie wynika z tego, że politycy nakręcają tego typu atmosferę, tylko z faktu, że zagrożenie, że będą tutaj uchodźcy, jest coraz większe i ludzie się po prostu tego boją.

Chciałem skończyć, bo, niestety, już muszę iść, a obawiam się, że będę musiał odpowiadać na wszystkie pytania. Wolalbym, żeby to spotkanie nie było zdominowane przeze mnie.

ks. Sławomir Szczepaniak

Dziękujemy w takim razie panu prezesowi serdecznie za udział i za odwagę przybycia.
(Oklaski)

Piotr Ciacek

Wbrew temu, co pan prezes powiedział, obserwujemy wzrost nastrojów nacjonalistycznych, antysemickich, rasistowskich. Jestem pracownikiem Millward Brown, od paru lat to monitorujemy – i ten wzrost nastrojów, zwłaszcza wśród młodzieży, jest porażający.

Zwłaszcza wśród małych i średnich miast, w tej chwili to jest około 30 proc. Jedna czwarta młodzieży między 18. a 35. rokiem życia jest przeciwko uchodźcom, jest nastawiona antysemicko, zgłaszają się jako zwolennicy czystej rasy i deklarują to w sposób otwarty. Nie mają z tym żadnego problemu. Więc to a propos, czy PiS rzeczywiście zagospodarował tę scenę.

Otóż, nie. Myślę, że nawet wręcz przeciwnie, w pewnym momencie będzie musiał coś z tym zrobić. Presja na tę partię będzie tak silna, że albo ją zagospodaruje i ulegnie w jakiejś mierze, tracąc poparcie, czyli PiS będzie musiał zacząć sprzyjać i uśmiechać się do nich, co ta partia już w tej chwili robi. Albo będzie musiał się zdystansować, w co wątpię, dlatego że tego dialogu ze społeczeństwem, faktycznie, PiS nie prowadzi.

Jeśli chodzi o badania dotyczące uchodźców, rzeczywiście, zrobiliśmy badania, które były dostępne dla partii rządzącej i opozycyjnej w momencie wyborów. I obie partie tym grały. Badania były przerażające: 75 proc. chyba całego społeczeństwa dorosłego było przeciwne uchodźcom. Nie było rozróżnienia na zwolenników Platformy Obywatelskiej ani PiS, różnice były 5-procentowe (czyli nieduże i nieistotne biorąc pod uwagę błąd statystyczny) – ok. 55 proc. było przeciwnych uchodźcom.

Jeśli chodzi o dialog i kwestie wartości nadrzędnych, mam podstawowy zarzut do klasy politycznej – niewbudowania świadomie struktury służby cywilnej w naszym kraju.

Kazimierz Wóycicki

Jak się rozmawia o dialogu i wartościach, to czasem gubi się rozmowa o polityce. Zwraca moją uwagę to, że jesteśmy często tłumnie w KOD i na demonstracjach na ulicy, natomiast nie ma nas w partiach politycznych. Zapisać się do partii politycznych cieszy się absolutnym potępieniem. A polityka rozgrywa się w partiach.

I nasza dyskusja też cierpi na tym – bardzo ciekawa, bardzo dziękuje obu braciom i księdzu, żeście to zorganizowali świetnie – ale że moralizujemy.

W tej dyskusji powiem jednak księdzu jako moderatorowi pewien zarzut. To nie może być dialog, jak jest jeden przedstawiciel drugiej opcji. Pan Lipiński znajdował się w trudnej sytuacji i my również, bo polemizować huzia na Józia jest bardzo trudno. Nawet dyskusję polityczną trzeba umieć zorganizować.

Jestem współautorem książki o Tadeuszu Mazowieckim, którą zredagował Aleksander Hall, pisałem tam o dialogu. Podstawowa rzecz, która cechowała Tadeusza Mazowieckiego, to była cierpliwość. Nazwałem to wyczekiwaniem. Przestańmy tak strasznie narzekać, budujmy coś, nie straszmy się tym, co będzie – mimo że diagnoza Jacka Fedorowicza jest absolutnie słuszna – i zabierzmy się do roboty, konkretnej roboty politycznej.

Ta sesja, w gruncie rzeczy, jest taką robotą. Ale to trzeba naprawdę potraktować bardzo poważnie, a nie tylko gadaniem i wychodzeniem na ulicę, chociaż na ulice trzeba też wychodzić.

Rafał Zakrzewski

Jestem nie politykiem, a dziennikarzem. Trochę, niestety, gorzkich słów na temat dialogowania na przykładzie historii, która się rozgrywa ostatnio, czyli niszczenia Muzeum II Wojny Światowej. Niestety, Adam Lipiński, zresztą mój kolega z SKS-ów podziemnych, wyszedł. Ale to, co się dzieje w tej sprawie, jest czymś, co przekreśla wszystkie słuszne uwagi, dotyczące konstrukcji dialogowania.

Parę dni temu wiceminister Sellin w radio TOK FM sformułował zarzut do dyrektora Machcewicza, wyrzuconego z Muzeum: że nie wszczął debaty narodowej na temat tego, co w tym Muzeum ma być.

Mówi to człowiek, który od lat razem z ministrem Glińskim powodują, że cały zespół budujący to Muzeum w zasadzie jest określany mianem zdrajców narodowych, którzy zdradzili polskość, za mało Polaka w Polaku itd. Człowiek, który wszczął przeciwko dyr. Machcewiczowi

postępowanie o złodziejstwo. Czyli on śmie powiedzieć: to teraz porozmawiajmy, ja pana nazwałem najpierw złodziejem oraz zdrajcą, a teraz debatujmy.

Zgadzam się całkowicie z diagnozą Jacka Fedorowicza. Niestety, jest tak, że musi być wymuszona sytuacja tego dialogowania, ponieważ świat wartości jest tak rozdzielny między deklarowanymi wartościami przez partię rządzącą a resztą, że ciężko tu coś sklejać. Okragły Stół powstał w warunkach absolutnie granicznych. Jacek też przedstawia graniczne warunki, czyli suwerenność.

Potrzebne jest trochę dobrej woli i zaufanie do drugiej strony. To zaufanie, naprawdę, trudno znaleźć.

Ireneusz Krzemiński

Przeanalizowałem dokładnie wszystkie dane CBOS na temat stosunku do uchodźców. One były robione bardzo systematycznie od 2013 r. W 2015 r. CBOS pytał o to praktycznie co miesiąc albo nawet dwa razy w miesiącu. Moja przyjaciółka prof. Grabowska, dyrektor CBOS, twierdziła, że te skoki niechęci wobec uchodźców związane są z kolejnymi atakami terrorystycznymi.

Sprawdziłem to, to jest nieprawda. Skoki wzrostu niechęci do uchodźców były związane z dynamiką kampanii wyborczej i kolejnymi wypowiedziami, i stworzeniem dyskursu, który narzuciła tak naprawdę wówczas kampania PiS na ten temat.

Wracając do bohatera dzisiejszych obrad, chciałbym powiedzieć, że dla mnie Tadeusz Mazowiecki był niezwykle ważną osobą. Zwłaszcza po marcu 1968 r., kiedy znalazłem się w całym środowisku „Więzi”, ówczesnego KIK, gdzie całe to miejsce na ul. Kopernika było dla mnie naprawdę bardzo ważne. Zobaczyłem ludzi, którzy mieli bardzo otwarte umysły, otwarte serca, którzy myśleli bardzo poważnie wówczas o Polsce nie tylko jako pewnym tworze symbolicznym, którzy dbali też o to społeczeństwo, które później się stało, czyli społeczeństwo obywatelskie.

Jednocześnie Tadeusz Mazowiecki był przedstawicielem grupy katolików, która miała korzenie właśnie tutaj w Laskach i która tworzyła nowe oblicze Kościoła. To na łamach przede wszystkim „Więzi”, również „Tygodnika Powszechnego”, były reportaże z Soboru Watykańskiego II, które bynajmniej nie były przyjmowane przez ówczesną hierarchię z entuzjazmem.

To tutaj budowało się wizję Kościoła otwartego, Kościoła, który przytula, który daje miejsce, żeby każdy mógł przyjść, tak jak siostra ładnie tu powiedziała o Laskach, że można

wspomóc kogoś takiego, kto niekoniecznie od razu zadeklaruje, że wierzy w Jezusa Chrystusa i Matkę Boską zawsze dziewicę.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego że w tej chwili jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, dlatego że polski Kościół hierarchiczny – Kościół, który posługuje się na co dzień ideologią, którą zbudował ojciec Rydzyk ze swoim Radiem Maryja – jest Kościołem, który całkowicie zaprzecza duchowi chrześcijaństwa, który tutaj jest obecny, w tych Laskach, i który reprezentował Tadeusz Mazowiecki. Bez poświęcenia polityki PiS przez całą rzeszę księży, a co najgorsze biskupów, ten sukces PiS byłby bez porównania mniejszy.

Polityka zawsze posługuje się albo dialogiem, a przynajmniej dyskusją, albo siłą. Jeżeli dialog ma pokonać politykę opartą na sile, to musi znajdować coś innego niż tylko wspólne wartości. Dialog powinien być płaszczyzną, która stwarza możliwość zaczęcia rozmowy o tych wartościach.

Jeżeli sobie przypomnimy dialog, który się zaczął między komunistami a opozycją solidarnościową, to był dialog, który musiał najpierw konfrontować wartości. On musiał być jednak oparty na tym, że ta polityka siły, którą oni reprezentowali, musiała być choć na chwilę zawieszona.

Dialog zawiera dwa elementy, to są nie tylko słowa, ale to jest kwestia interpretacji czynów i faktów. Jeżeli mamy do czynienia z partnerem, który kłamie, jeżeli widzimy, że coś rozkwita, a on mówi właśnie, że przekwita, to nie możemy się dogadać.

Ale podstawowym warunkiem, żeby w ogóle rozpocząć rozmowę, która może nawet być konfrontacją, podstawową rzeczą musi być wzajemny szacunek, uznanie, że chce mi się rozmawiać z tym, który nawet na mnie krzyczy, który ma inne zdanie.

Dlatego ta polityka unikania konfrontacji pana Lipińskiego do niczego nie prowadzi. Bo on tak, naprawdę, sam w to się nie wdając legitymizuje tych, którzy walą innych po łbie.

Ten szacunek jest niezwykle ważny. I nie jest też tak, temu chciałbym zaprzeczyć, że dwie strony są jednakowo w to zaangażowane. Chciałem przytoczyć, jak było przy przyjeździe Donalda Tuska do Warszawy, gdzie rozentuzjasmowany tłum wołał „Donald, Donald”, a pewna starsza pani, z dziesięć lat ode mnie starsza, z laseczką, elegancko ubrana, z wściekłą miną wołała: Tusk zdrajca, do jeziora z nim!

Ja nie słyszałem na żadnej demonstracji, żeby ktoś powiedział: utopić Kaczora. (Oklaski)

ks. Sławomir Szczepaniak

Poruszył pan sprawę, która mnie bardzo osobiście boli i dotyka, bo ja też na różnych spotkaniach kapłańskich jestem uważany za żydokomunę.

s. Radosława Podgórska

Siostra Radosława z puszczy, na granicy puszczy. Dlaczego mówię „z puszczy”?
Ponieważ...

ks. Sławomir Szczepaniak

Nasza Matka Generalna.

s. Radosława Podgórska

...nie uczestniczę w polityce, mało się interesuję ze względów czasowych. Ale dwie takie sugestie, jedna na wesoło, druga może na poważnie.

Na wesoło jest przykład z mojej zaprzyjaźnionej rodziny. Tato trójki dzieci, synek przychodzi zbulwersowany, zdenerwowany na jakąś sytuację, coś się pokłócili. Tato bierze syna, klęka na jego wysokości, trzyma go za dwoje ramion i mówi: Mateusz oddychaj równo, wyrównaj oddech. Wydaje mi się, że w wielu tych perspektywach, po prostu, brak nam równego oddechu.

A druga rzecz, która mi się kojarzy – myślę, że tutaj może być zadanie dla księdza rektora jako filozofa – św. Augustyn napisał piękne dzieło „O państwie Bożym”. Warto by było, żeby wielu też polityków sobie odgrzało ten dokument, a może ksiądz rektor mógłby go wytłumaczyć i przetłumaczyć lepiej.

Piotr Węgleński

Chciałem się do kilku rzeczy odnieść. Jedna sprawa – dialogu, czy jest możliwy, czy dialog jest w tej chwili bardzo trudny. Otóż, ja przypominam sobie ‘89 rok, kiedy ktoś rzucił pomysł, żeby budynek KC przydzielić Uniwersytetowi Warszawskiemu. I ludzie wszystkich opcji, przypuszczam, że głównie partyjni, przynosili cegielki, bo ten budynek był wybudowany ze składek – nie wiem, czy dobrowolnych, czy przymusowych – przynosili, był taki wielki koszt przed rektorem, gdzie te składki, te bony uzbierano.

Wtedy premier Mazowiecki zdecydował, że ten budynek będzie Uniwersytetu, tylko zamiast budynku, bo tam już giełda się lokowała, inne budynki zostały Uniwersytetowi przyznane. Tu była wielka rola Mazowieckiego. A przy okazji był taki przykład, że to porozumienie między dwoma jakimiś stronami, tą solidarnościową i tą komunistyczną jeszcze, jest całkowicie możliwe.

Druga sprawa: czy młodzież się angażuje, czy nie? W zeszły poniedziałek bojówka ONR rozbiła czy starała się rozbić wykład Michnika w Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk. Parę osób pobito, na szczęście udało się opanować. Tak że młodzież, wydaje się,

jest zaangażowana, niestety, bardzo to zaangażowanie idzie w tę formę najbardziej ekstremalną w Polsce, w tę organizację ONR.

Tutaj wszyscy mówili, że powinniśmy być piękni, bogaci, szczęśliwi, tylko bardzo mało jest pomysłów, jak do tego stanu dojść. Wydaje mi się, że trzeba się bardzo mocno skupić nad tym, co my możemy zrobić. Jest kilka takich sposobów.

Po pierwsze, ludzie, tacy jak tu są na tej sali, powinni dużo mocniej zaangażować się w publicystykę, nie bronić się przed wystąpieniami w telewizji, w radio, przed pisaniem w tych gazetach, które zechcą przyjąć, ale żeby dały wyraz swoim stanowiskom. Taka akcja propagandowa w dobrą stronę na pewno jest na pewno w tej chwili bardzo słaba i powinna być wzmocniona.

Druga rzecz, to uwaga do księdza: co Kościół robi z Radiem Maryja?

ks. Sławomir Szczepaniak

Nic. Czeka.

Piotr Węgleński

Czy nie ma jakiegokolwiek możliwości, żeby znaleźć w tej organizacji jakąś grupę ludzi, która zdecydowanie wypowie się i spróbuje, nie wiem, przez papieża, przez kogokolwiek, coś zrobić z tym fantem? Przecież to jest zaraza.

ks. Sławomir Szczepaniak

Odpowiem tak, jak odpowiedział kiedyś ksiądz kardynał Glemp: lepiej mieć herezję wewnątrz Kościoła niż poza Kościołem. Takie było jego stanowisko.

Piotr Węgleński

Trudno. I ostatnia rzecz: co można zrobić. Tak jak tutaj pan Cichocki mówił, że ten przykład Francji z Macronem jest budujący. Może byłaby szansa, żeby w Polsce taki numer powtórzyć, tzn. znaleźć wśród naszych polityków, nie pana Kaczyńskiego czy pana Schetynę, czy kogoś z tych dość zgranych polityków, tylko postawić na kogoś.

Przychodzi mi na myśl Rafał Trzaskowski z Platformy czy jakiś inny polityk młodszej generacji, którego trzeba by bardzo wesprzeć i namówić, żeby założył nową partię, bo tak jak tu ktoś słusznie mówił, że taki ruch, jeśli nie będzie przez partię, ma małe szanse powodzenia.

ks. Sławomir Szczepaniak

Moim zdaniem to pójdzie jeszcze bardziej w lewo i to będzie pan Biedroń.

Piotr Węgleński

Może, to bardzo dobrze byłoby.

Jan Rey

Jestem z sekcji programowej KOD. Też jestem wychowankiem warszawskiego KIK.

Mamy ogromny kłopot z dialogiem, który został zniszczony przez anonimowość Internetu i swobodę wyrażania tam emocji bez jakiegokolwiek odpowiedzialności. Tzw. hejt stał się narzędziem politycznym.

Przecież ostatnie sześć lat rządów Platformy było czasem sparaliżowania hejtem, niekoniecznie internetowym, ale stałym naciskiem ataków – definiowanych w nowomowie, czyli takich, gdzie rozum się tego nie trzymał, ale emocje owszem – i spowodowało to, że ugrupowanie, które miało wielkie szanse dokonać dużych reform, zostało przy ciepłej wodzie w kranie.

Ten sam hejt dzieli nas wszystkich. Teraz mam ogromny kłopot w KOD z zewnętrznym hejtem. Za tydzień mamy zjazd, mamy różnego rodzaju wewnętrzne podziały i opanowanie tego zjawiska jest bardzo trudne.

Henryk Rutkowski

Chciałem poruszyć kwestię, którą można streścić: katolicy – czy, mówiąc szerzej, chrześcijanie, – a niewierzący jako składniki całego polskiego społeczeństwa, i może też przy okazji Kościół a państwo.

Sprawa pierwsza. Nie tylko w preambule konstytucji są ważne sformułowania o ludziach wierzących w Boga i tych, którzy tej wiary nie podzielają. Dość ważnym elementem konstytucji są te artykuły, które mówią, że osoby, które obejmują stanowiska państwowe, mogą przy składaniu ślubowania powiedzieć na końcu „tak mi dopomóż Bóg”. Z tych ustaleń można by wyprowadzić dalej idące wnioski.

Od czasu do czasu pojawia się w publicystyce, w wypowiedziach polityków, kwestia miejsca symboli religijnych w przestrzeni publicznej. Dyskusja na ten temat mogłaby doprowadzić do pewnych uzgodnień. Kompromis zawierałby uznanie pewnych wspólnych wartości różnych stron, a również uzgodnienia co do zdań odrębnych.

I ostatnia sprawa. Polska konstytucja wyraźnie stawia sprawę ustroju prawnego w Polsce: prawo publiczne nie jest tym samym co normy moralne. Zbieżność występuje tylko w niektórych miejscach, typu przykazanie Dekalogu siódme i prawo publiczne. Poza tym to są rzeczy odrębne.

Z konstytucji i z tego, co powiedziałem o prawie, wyprowadzam wniosek: w Polsce nie można dążyć do tego, żeby zbudować państwo wyznaniowe. Jeżeli ktoś dąży, to postępuje niesłusznie.

Irena Lipowicz

Mieliśmy diagnozę, co do której wszyscy uczestnicy się zgadzali, że Polska jest głęboko podzielona. Diagnozę ukoronował swoją analizą Jacek Fedorowicz. Wobec tego w Laskach wypada przytoczyć biblijny cytat „dom podzielony się nie ostoi”. Polska jest tak głęboko podzielona, że prognoza jest taka, że zginiemy, po raz kolejny.

Skoro strach – o tę suwerenność i o przetrwanie – jest jedyną płaszczyzną porozumienia, przypomnę żart z marksistowską tezą o zanikaniu państwa. Jak mówił nasz profesor: z tą tezą to nie wiadomo, ale wiadomo, że państwo polskie zanika jako pierwsze, zawsze.

Za mało się boimy. Jeszcze nie rozumiemy, jak blisko krawędzi doszliśmy.

Oś tej debaty była taka: idealizm – pragmatyzm. Przypominam, że my brudną politykę już mieliśmy, to był PRL. Legitymacja do rządzenia ruchem „Solidarność”, oprócz wyborów, wzięła się jeszcze przed wyborami z zaprzeczenia polityki jako brudnej gry, walki o pieniądze i wpływy. Jeżeli mamy sytuację głębokiego podziału, to każdy jest zobowiązany się przyczynić do dialogu, ale rządzący mają więcej instrumentów i mają konstytucyjne obowiązki dbania o to.

Wobec powagi sytuacji pocieszanie się – tak słyszeliśmy: to my jesteśmy zaporą przed tymi, którzy po nas mogą przyjść – jest iluzoryczne. Obojętnie kto jest odpowiedzialny – nie tylko rządzący, sądząc po wynikach badania opinii publicznej – w ciężki sposób zgrzeszyliśmy przeciwko temu, co stanowiło podstawę naszego ustroju, czyli mitowi „Solidarności”. Odmawiamy pomocy potrzebującym. Zaslugujemy na to, żeby ponieść konsekwencje takiego czynu.

Joanna Świącicka

Czasami wydaje się, że ludzie chętniej się włączają w coś ze strachu, ale moje doświadczenie jest takie – przynajmniej w rozmowie z pojedynczymi ludźmi – jeśli się wejdzie dość głęboko w świat wartości i znajdzie się wartości wspólne, a nie będzie się skupiało na tym, co dzieli, to jest większa szansa, by coś osiągnąć, wytyczyć jakąś pozytywną drogę. Strasznie jest ważne, żeby było wspólne przekonanie, że mamy coś do osiągnięcia i że główna różnica między nami, to jest to, jaką drogą do tego wspólnego celu iść. Oczywiście, nie ze wszystkimi się to daje.

Przy wszystkich krytycznych głosach dotyczących poziomu naszego katolicyzmu – poziom wyznawanego katolicyzmu poznaje się po tym, w jaki sposób ludzie się do siebie nawzajem odnoszą; jakie są stosunki międzyludzkie, zależy od tego, na ile głęboka jest nasza

wiara – rzeczą niesłychanie ważną jest, żeby poprawiać te wszystkie stosunki, nawet na tym niskim poziomie.

W tej chwili Kościół ogłosił duży dokument poświęcony patriotyzmowi. Ten dokument jest bardzo ważnym stopniem, na którym każdy z nas może oprzeć stopę, żeby iść naprzód. Ważne, by wokół tego dokumentu we wszystkich środowiskach organizować jakieś debaty, żeby zrozumieć, czym jest ten katolicyzm. To bardzo długi dokument, ale jest w nim wiele ważnych sformułowań. Jest szansa, by na tej podstawie coś zacząć budować i, co więcej, mieć wsparcie Kościoła hierarchicznego. (Oklaski)

Maryna Czaplńska

Jestem członkiem warszawskiego KIK. Pozwalam sobie państwu zawrócić głowę z dwóch powodów. Zacznę tutaj nawiązaniem do postaci pana Jacka i chcę powiedzieć, że „fajny film wczoraj widziałam”. To nie był film, który wczoraj widziałam, ale to jest bardzo fajny film, który polecam, film o Lutrze. Mamy rok Lutra, więc warto zobaczyć.

Tam jest pokazane, jak słowa, wbrew czasami intencjom mówiących, nabierają zupełnie innego ciała. To jest taka uwaga do polityków, których widziałam tutaj było kilkoro na sali, ale, niestety, już opuścili nas. W filmie jest taka scena, kiedy Luter po tym odosobnieniu, gdzie zajmował się tłumaczeniem Pisma Świętego, a w międzyczasie był odcięty od świata, nie wiedział, co się dzieje, w międzyczasie nowi jego wyznawcy zrobili regularne rzezie katolików. I on wyszedł, i zobaczył to. I powiedział: O matko, co ja zrobiłem, to moja wina.

Nie ma takiej refleksji wśród polityków, niestety, ani po prawej, ani po lewej, ani dożynanie watah, ani drugi sort, w ogóle nie ma takiej refleksji. Mam głęboką wiarę w cuda, a powodem też jest i osoba pana Mazowieckiego, bo nie wspominaliśmy tutaj o cudzie pojednania, czyli tego dialogu, przez który przeprowadził nas m.in. pan Tadeusz Mazowiecki, pojednania polsko-niemieckiego. I mam taką nadzieję, że skoro tu się dało dojść do dobrego momentu – to nie jest tak, że ta droga została ukończona, bo nadal ten dialog tak naprawdę każde pokolenie powinno zaczynać dla siebie od początku – ale jest we mnie też taka drobna isierka nadziei, nie jestem aż tak hurraoptymistyczna jak Jacek Cichocki, ale jest taka drobna isierka nadziei, że może nie postawieni pod ścianą, tak jak wspominał tutaj pan Jacek, ale że znajdziemy taki sposób rozmawiania ze sobą.

Bardzo jestem wdzięczna, że pan Lipiński zdecydował się przyjść, bo strasznie mało jest takich okoliczności, kiedy możemy w przyjaznej atmosferze ze sobą rozmawiać. My jesteśmy zdefiniowani, mniej więcej, każdy ma jakieś poglądy, nie wszyscy się zgadzają z panem Lipińskim, ale on miał tę odwagę stanięcia na sekundę chociaż z nami.

Władysław Gołąb

Bardzo się cieszę, że przyszło mi przez 40 lat kierować zarządem Towarzystwa w Laskach. Ks. kardynał Nycz w wywiadzie prasowym powiedział: Cieszę się, że w Polsce jest Kościół otwarty, którego symbolem, znakiem jest „Znak” w Krakowie, „Więź” w Warszawie i Laski”.

Przez te 40 lat kierowaliśmy się tym, że Laski mają być otwarte, a przede wszystkim apolityczne, to znaczy nie popierają żadnej partii politycznej, natomiast są otwarte na każdego człowieka.

Bardzo dziękuję panu ministrowi Cichoickiemu za trzy zasady dialogu rodzinnego. Ale chcę przytoczyć trzy zasady dialogu z 1963 r., jakie przedstawił nam Jan XXIII. Po pierwsze, umiejętność słuchania, po wtóre, głębokie przekonanie, że rozmówca w czymś mnie przewyższa, i trzecia rzecz, poczucie humoru, umiejętność śmiania się z siebie. Jeżeli zastosujemy te zasady, to będzie dobrze.

Martwi mnie bardzo dialog, z jakim się dziś spotykamy. Kiedy do projektu ustawy opozycja zgłasza 150 kilka poprawek i wszystkie zostają odrzucone. Albo ci, którzy zgłaszali te poprawki są, przepraszam, idiotami, albo rządzi inna zasada: nie jest ważne jaka jest poprawka, tylko ważne, kto ją zgłasza.

Henryk Woźniakowski

Pomimo obecności tutaj pana Lipińskiego, bardzo cennej, mam pewną wątpliwość, czy istnieje warunek wstępny tego dialogu w duchu Mazowieckiego. Nie przekonała mnie do tego dzisiejsza dyskusja.

To znaczy, czy istnieją partnerzy tego dialogu, czy istnieją osoby, które uważają, że dialog taki, o jakim mówiliśmy, jest wartością samą w sobie. To znaczy, że dialog nie musi mieć konkretnego celu w postaci czy to symbolicznego zabicia przeciwnika, czy to w postaci doprowadzenia do kompromisu, czy nawet w postaci przekonania go do jakichś wartości, tylko że on jest wartością samą w sobie, dlatego że się toczy i że daje dowód pewnego otwarcia wzajemnego. Ta wymiana wartości w duchu Mazowieckiego też nie ma być przyjmowaniem wartości, tylko jakąś próbą otwarcia się na tę narrację drugiego i zrozumienie jego racji, zakładając, że jest wygłoszona z dobrą wolą.

Więc najpierw muszą być po obu stronach osoby, które uważają, że prowadzenie tego rodzaju dialogu ma sens i że ten dialog jest wartością samą w sobie, który pozwala na jakieś współistnienie wzajemne. Tego nie jestem do końca pewien. Bardzo bym chciał, żeby tak było i bardzo bym chciał, żeby państwo mnie do tego przekonali.

Druga sprawa. Jeżeli tak by było, jeżeli tak jest, jeżeli istnieją strony tego dialogu, gotowe go zawiązać – to zapewne nie powinni być politycy, mówiliśmy o tym, z jakiego powodu – pytanie jest takie: gdzie ten dialog się powinien odbywać?

To jest też wielki problem, dlatego że miejsce dialogu nie jest bez znaczenia dla tego, jak się ten dialog toczy. Miejscami takiego dialogu powinny być teoretycznie media publiczne, nie bardzo mogą. Kościół powinien, mógłby być miejscem takiego dialogu, mówiliśmy tutaj o upolitycznieniu Kościoła. Zapewne, istnieją organizacje pozarządowe, które mogłyby organizować tego rodzaju dialog i które mają pewnego rodzaju polityczną sytuację taką, że nie są zdominowane partyjnie i mogłyby taki dialog organizować.

W każdym razie żyjemy w sytuacji pewnego deficytu miejsc, w których taki dialog może się toczyć.

ks. Sławomir Szczepaniak

I dlatego to spotkanie.

Henryk Woźniakowski

Tak jest. Łaski są tutaj szczególnie ważnym i cennym miejscem. (Oklaski)

Głos z sali

Chciałam podziękować księdzu i trochę go uspokoić, żeby się nie obawiał, że go na tych kapłańskich spotkaniach od żydokomuny... Bo to jest symboliczne, że kapłan jest organizatorem takiego spotkania.

Często się ostatnio martwimy, że Kościół w Polsce abdykował z roli mediatora, miejsca dialogu. A tutaj symbolicznie kapłan jest współorganizatorem spotkania.

s. Maria Krystyna Rottenberg

Jedno słowo o Kościele. Widzimy tutaj, księżo Sławomirze, że trzeba by było osobnej dyskusji, czy Kościół może, czy powinien być miejscem dialogu.

Powiem tylko jedną rzecz, która mi się nasuwa. W czasach PRL sytuacja Kościoła była paradoksalnie lepsza, dlatego miał on za zadanie jedno: służyć narodowi, ochraniać naród i nie doprowadzać do rozlewu krwi. Natomiast, w momencie ostatnich wyborów - może kogoś zgorzszą nawet, jeżeli powiem – to było swoiste referendum na tematy bioetyczne, społeczne, handel w niedziele i różne inne. Kościół opowiadając się za wartościami chrześcijańskim nie

mógł przejść obok, bo są to sprawy ważne, w związku z tym zaufałam tym, którzy najgłośniejszy mówili o wartościach chrześcijańskich.

ks. Sławomir Szczepaniak

Proszę siostry, ale też to złączenie tronu z ołtarzem jest zawsze niekorzystne dla Kościoła.

s. Maria Krystyna Rottenberg

Byłam we Wrocławiu na mszy świętej, na sumie, w bardzo ludnej dzielnicy miasta. Ludzie po sumie pełną ławą tłumnie przechodzili na drugą stronę do supermarketu. Niedziela. No więc co? Dekrety nic nie zmieniają.

Do czego zmierzam? – że Kościół to też my. To znaczy nie tylko księża wysokiego szczebla i Konferencja Episkopatu. Oczekujemy czasem jakichś deklaracji oficjalnych. Kościół to my, więc po prostu zaproszenie do działania. I zaproszenie do Lasek, abyście państwo korzystali z tej przestrzeni wolności, jaką tutaj mamy.

ks. Sławomir Szczepaniak

Myślę, że przechodzimy już do następnej debaty, więc w takim razie zakończymy. Dziękujemy bardzo.